TYGODNIK POLSKI
THE POLISH WEEKLY

Vol 3. Nr. 52 (157) Nowy Jork, 30 grudnia — New York 21, N. Y., December 30th, 1945 Cena 20 ct.



RUINY WARSZAWY: DRAPACZ CHMUR NA PLACU NAPOLEONA

STANISŁAW STROŃSKI

(Dla "Tygodnika Polskiego" z Londynu)

TAKŻE... LINJA CURZONA

P.A.H. Hamzawi z ramienia Ambasady Perskiej w Londynie — podobnie jak przedstawiciele perscy wszędzie w świecie — ogłosił w pismach uzasadnienie stanowiska Persji w sprawie zamachu Rosji na Azerbajdżan.

A jest to opowieść jakich wiele.

We wrześniu 1945, na naradzie ministrów spraw zagranicznych pięciu państw w Londynie, słynnej ze swego niepowodzenia wskutek oporów rosyjskich w każdej sprawie, Rosja odmówiła także wycofania wojsk swych z Persji północnej, łącznie z wycofaniem brytyjskich z Persji południowej i amerykańskich z Zatoki Perskiej, już do połowy grudnia 1945, tak iż musiano przenieść to na marzec 1946. W listopadzie 1945 dowiedziano się o wybuchu t. zw. powstania przeciw Persji w zajętym przez wojska rosyjskie perskim Azerbajdżanie, czyli o przygotowaniu przez Rosję oderwania tego kraju od Persji, co znalazło potwierdzenie w niedopuszczeniu przez Rosję wysłanych z Teheranu do Azebajdżanu wojsk posiłkowych perskich. (i o dalszych znanych wypadkach. — Przypisek Redakcji).

W początkach grudnia 1945 doniesiono, że notę Wielkiej Brytanji do Rosji przeciw tym zamachom na całość Persji Moskwa zbyła w swej odpowiedzi niczem, a na notę St. Zj. Ameryki w sprawie szybszego wycofania wojsk obcych z Persji odpowiedziała odmownie.

Rząd Perski woła wszystkimi głosami na cały świat:

Wszakże Persja jest krajem sprzymierzonym!

Wszakże Persja ma układ sojuszniczy z Wielką Brytanją i z Rosją z 29 stycznia 1942, zapewniający jej nienaruszalność obszaru, suwerenność i niepodległość polityczną (territorial integrity, sovereignty and political independence) oraz poręczający, że przejściowa obecność wojsk brytyjskich i rosyjskich nie może uchylać stosowania praw perskich w całym kraju; wszakże na zjeździe w Teheranie, w osobnem oświadczeniu z 1go grudnia 1943, Prezydent Roosevelt, p. Churchill i marszałek Stalin uroczyście potwierdzili nietykalność obszaru i niepodległość oraz suwerenność Persji, wszakże i w układzie z r. 1942 i w oświadczeniu z r. 1945 powołano się na Kartę Atlantycką, poręczającą narodom sprzymierzonym nietykalność obszaru!

Wszakże Persja jest jednym z 51 członków zespołu United Nations, której statut (the Charter) również nie dopuszcza zamachów na nietykalność obszaru i niepodległość polityczną państw!

Wszystko co Persja mówi w tej sprawie jest prawdziwe i dla ludzi uczciwych zupełnie niesporne.

Kto kolwiek czytał ten wywód perski, pomyślał jednak niechybnie:

— Mój Boże, jeśli już musicie się powoływać na Kartę Atlantycką, na układy zarówno z Wielką Brytanją i St. Zj. Ameryki jak i z Rosją, na przykazania Narodów Zjednoczonych, to z wami źle!

Bo któż mógł nie przypomnieć sobie Polski?

Polska także jest krajem sprzymierzonym w wojnie przeciw Niemcom i to od pierwszej chwili, od września 1939, oraz przeciw Japonji również od pierwszej chwili, od grudnia 1941, podczas gdy Rosja związała się z Niemcami przyjaźnią w przeddzień wybuchu wojny w r. 1939 i pozostała w tej przyjaźni przez blisko dwa lata, a do wojny przeciw Japonji przystąpiła po pokonaniu jej przez St. Zj. Ameryki, W. Brytanję i Chiny.

Polska także ma układ sojuszniczy z Wielką Brytanją z 25 sierpnia 1939, poręczający jej suwerenność i nietykalność obszaru (sovereignty and territorial inviolability) w art. 3-im Protokółu dodatkowego do układu; ma układ z Rosją z 30 lipca 1941 w którym Rosja uznała, w art. 1-szym, za nieważne swe układy z Niemcami z r. 1939, dotyczące zmian terytorjalnych w Polsce, czyli wyrzekła się zaboru ziem wschodnich Polski, przyczem i Rząd Brytyjski w nocie do rządu Polskiego z tegoż dnia 30 lipca 1941 stwierdził, że zmian dokonanych w Polsce od r. 1939 nie uznaje, ma wszelkie poręczenia Karty Atlantyckiej z 14 sierpnia 1941 i 1 stycznia 1942 na rzecz nietykalności obszaru i nienarzucania rządu.

Polska także jest jednym z 51 członków zespołu United Nations utworzonego pod wezwaniem poszanowania prawa międzynarodowego i praw każdego państwa.

I oto właśnie, zupełnie tak samo jak Rosja zagarnęła Polskę Wschodnią z Lwowem i z Wilnem, przylegającą do obszaru Rosji z przed wojny, tak obecnie dokonywa zamach na Azerbajdżan perski, przylegający do obszaru Rosji w tamtej stronie.

I jedno i drugie jest gwałtem i bezprawiem, takiem samem, jak te zamachy na wolność narodów, które są obecnie pod sądem w Norymberdze.

Tamci, Niemcy, gdy zagarniali ziemie obce, nazywali to... Lebensraum, a Rosja Sowiecka nazywa to... linją Curzona, jeśli wogóle nie... wolą narodów, które ujarzmia.

W rzeczywistości zaś jest tak, że zagarnąwszy niegdyś część Azerbejdżanu jak i wielki obszar Polski Wschodniej, teraz tu i tam wyciągnęła zaborczą rękę po resztę.

Jedyny to jest zaiste lud polski: jego przyrodzona zacność i rycerskie plemie w każdym czynie poznawać się daje, a co większa, lud ten ma Wiarę, wielką zbawienia swego wiarę, ta Wiara uzdrowi go! Bez tych warunków, wielkiej, silnej, szczytnej, niebieskiej wiary, matka swych dzieci nie uznaje, takie dzieci takiej matki nie są godnemi... Precz zatem, bądź z jakiej rady, jak niemniej z dowództwa w bojach, wy wszyscy, którzy jak niesie polskie przysłowie, płaszcz na dwóch ramionach nosicie; precz samoluby, precz wy wszyscy, którzyście jeszcze skłonności do starego poddaństwa obcym nie pozbyli! Precz i wy, którzy mniemacie że z Moskwą walczyć czas jakiś można, lecz że Moskwy pokonać nie zdołacie! Precz wy, dusze podłe i leniwe, lub trwożliwe, precz wy, żałujący czasów podług was szczęśliwych, jakowejś elegancyi, nikłej spokojności, sybarytycznego życia, gdzie ciało żyło, o koszcie duszy! Precz hipokryci patryotyzmu; precz skryci niedowiarkowie, że sprawa powstania naszego najświętsza, najsprawiedliwsza; precz wy wszyscy, którzy utrzymujecie, że tyle tylko w tej sprawie czynić potrzeba, ile ściśły honor wymaga, a czynić co więcej, byłoby szałem wieku młodego, nierozwagą, głupstwem!... Pytam się was, czy w dzisiejszem położeniu, po odwaleniu ciężkiego grobowego kamienia, który Ojczyznę w śmiertelnem więził uśpieniu, żyć można z honorem bez Ojczyzny, albo raczej czy dla nas Ojczyzna, nie jest to samo co honor?... Precz jeszcze wy, którzy pragnęlibyście, aby bez was rządziły same okoliczności, obca polityka, a nie polityka niepodległa, na wytrwałości, na pojętności sprawy polskiej oparta; precz wy, targujący się w ofiarach krwi i majątku, precz i wy, co dokopując się chwilowego pokoju, zapomnieliby ście łatwo gdzie Szczerbiec Bolesława znaczył odwieczne granice Polski!

("Kurjer Polski" z dn. 29 lipca 1831 r., "Krótki rys politycznego biegu życia Antoniego Ostrowskiego", Paryż 1839; str. 8).

ANTONI OSTROWSKI.

ALEKSANDER BLOK

Przełożył STANISŁAW BALIŃSKI

SCYTOWIE

POEMAT

"Panmongolizm. Choć nazwa ta brzmi dziwnie,
jednak mi głaszcze mile ucho."
Władimir Sołowiew.

Miliony was. Nas — chmary, chmary, chmary.
Spróbujcie tylko walczyć z nami!
Scytowie — my! Plemiona Azji starej,
Z zachłanno-skośnymi oczami.

Co dla was — wiek, dla nas — przelotne mgnienie.
My, jak powolne raby, chłopy,
Bronimy dróg — od wrogich nieskończenie
Mongolskich ras — do Europy!

Przez wieków wiek — wasz młot uderzał stary,
Głusząc rosnący szum lawiny,
Bajką wam był... kataklizm i ofiary
Jakiejś Lizbony, czy Messyny.

Przez setki lat — wyście na Wschód patrzyli,
Gromadząc wszystkich potęg światy,
I ufnie drwiąc, czekaliście tej chwili,
Żeby wymierzyć swe armaty!

I oto jest — ta chwila! Trwa zmaganie,
I krzywda z każdym dniem narasta,
I przyjdzie dzień, że może nie zostanie
Śladu po waszych wsiach i miastach!

O póki czas... póki żałobna stypa
Cię nie dosięgła, świecie stary,
Zatrzymaj się, mądrzejszy od Edypa,
Przed Sfinksem, nakształt groźnej mary.

Rosja — ten Sfinks. Obfitą krwią zbroczona,
Wezbrana mocą i żałością,
Wpatrzona jest — wciąż w ciebie jest wpatrzona,
I z nienawiścią, i z miłością!

Bo kochać tak — jak nasza krew żarliwa,
Nie kocha nikt i nikt nie lubi.
Nie wiecie już, że w życiu miłość bywa,
Która zapala, która gubi!

Kochamy świat — i mądrość liczb wieczystą,
I boskość natchnień, i naturę.
Wchłaniamy świat — i Francję przezroczystą,
I Niemcy chmurne i ponure.

Czujemy świat — i parną noc paryską,
I senny wdzięk weneckich cieni,
I cytryn woń, tak sercu kiedyś bliską,
I zadymione mgły Nadrenji.

Kochamy płeć — jej czary i sekrety,
I ciała duszny, gnilny zapach...
Cóż winni my — gdy trzasną wam szkielety
W naszych leniwych, tkliwych łapach?

My wiemy jak... ogierom grzbiety łamać,
Jak chwytać konie na pętlice,
My wiemy też jak karcić i poskramiać
Zbyt pewne siebie nałożnice.

O przyjdźcie k'nam. Zamiast okrucieństw wojny
Wybierzcie mir. I razem radźmy!
Póki jest czas — miecz złamcie niespokojny
I, towarzysze, bądźmy braćmi!

A jeśli nie... To nic nam do stracenia.
I my też znamy sekret zdrady!
I będą was — schorzałe pokolenia
Przeklinać w kręgach swej zagłady!

Jak pył i piach, rozstąpim się przed tobą,
O Europo, strojna w kwiaty,
I ujrzysz ty — owiana krwi żałobą,
Naszą prawdziwą twarz Azjaty!

Idźcie na Wschód. Idźcie na Ural tłumnie!
Rozstępujemy się przed wami!
Miejsca tam dość, abyście nierozumnie
Zaczęli walkę z Mongołami!

Lecz na nas już... nie liczcie od tej chwili,
Bo nam pogardą pierś obrośnie,
Na straszny bój — będziemy się patrzyli
Oczami zmrużonymi skośnie.

Nie drgnie nam brew, gdy syn Mongolji dzikiej
Będzie was szarpał, bił i prażył,
Podpalał wsie, i miasta, i fabryki,
I białych braci mięso smażył!

Ostatni raz — ocknij się świecie stary,
I przemów sercem dobroczyńcy,
Ostatni raz — póki nam starczy wiary,
Wzywa cię lutnia barbarzyńcy!

30 stycznia, 1918.

RYSZARD WRAGA

"SCYTOWIE"

Aleksander Bruckner nazwał literaturę rosyjską "najmłodszą literaturą świata". Imperjum rosyjskie jest — jeżeli nie mówić o Stanach Zjednoczonych— najmłodszym mocarstwem świata. Trzeba stwierdzić, że podobnie jak polityczna historja, tak historja kultury nie zna literatury, któraby jak rosyjska rozrosła się tak szybko, i to zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Literatury odźwierciadlają najistotniejsze procesy, zachodzące w życiu gospodarczym, społecznym, politycznym i duchowym narodów. Podstawowym procesem w historji Rosji jest polityka, związana z rozszerzaniem się terytorjalnem państwowości i zagadnieniem władzy. Literatura rosyjska uzależniona jest od zarania od politycznej istoty państwowości rosyjskiej. Państwo jest podstawą jej istnienia, źródłem jej natchnienia, celem jej twórczości, umiłowaniem lub nienawiścią. Wszystkie inne zagadnienia—ducha, religji, społeczne, jednostki — potraktowane są jako drugoplanowe, jako funkcje państwa. Stąd specyficzny stosunek literatury rosyjskiej do człowieka. Uwielbia ona człowieka, pisanego z dużej litery, człowieka — abstrakcję, lecz żywego podporządkowuje niezmiennie idei nadrzędnej, ściśle związanej z państwem. Wielka literatura rosyjska zna tylko dwa typy bohaterów: poświęcającego się dla państwa i poświęcającego się walce z państwem. Krytyka europejska, przykładając do literatury rosyjskiej miary zachodnie, dopatrywała się w tym przejawu wielkiego humanizmu.

Genetyczne związanie literatury rosyjskiej z państwowością i jej polityką sprawia, że ambicje państwa stały się szczytowymi ambicjami literatury i to zarówno reakcyjnej — popierającej państwo, jak i postępowej — zwalczającej państwo. Jeżeli Rosja jest w dziejach świata najbardziej imperjalistycznem państwem, to literatura rosyjska może być śmiało nazwana najbardziej imperjalistyczną.

Ambicją państwowości rosyjskiej jest tworzenie jednego państwa i jednego narodu z różnych narodów i obcych sobie państw. Ambicją literatury rosyjskiej jest objęcie spraw wszechświata. Najbardziej rosyjski a zarazem najbardziej reakcyjny jej pisarz — Dostojewskij — sformułował tę osobliwość rosyjskiej literatury jako jej "wszechczłowieczeństwo".

Literatura rosyjska pod względem społecznym zreguły jest ściśle związana z klasą panującą, ściślej — z biurokracją. Za carów była ona bojarsko-cerkiewną, począwszy od Piotra stała się szlachecką, obecnie zaś jest bolszewicką, partyjną. By zostać pisarzem czy poetą w Rosji trzeba być bolszewikiem.

Lecz z drugiej strony literatura rosyjska dążyła nieustannie do wyzwolenia się z pod jarzma państwa istniejącego, walcząc na wszelkie sposoby z jego tyranją. Z tego tytułu mogłaby być uważana za najbardziej rewolucyjną literaturę świata, gdyby nie to, że w swej walce tworzyła dla siebie i opierała się o ideę innej, nowej państwowości, jeszcze bardziej potężnej rozmiarami i władzą. Rewolucyjność pisarzy rosyjskich wywodząca się z negacji państwa doprowadza ich niezmiennie do jego uwielbienia, do równie dynamicznej reakcyjności. Taką była droga Puszkina, Gogola, Czadajewa, Hercena, Lenina . . . Tych, którzy się temu oparli, można policzyć na palcach.

Literatura rosyjska jest wiernem zwierciadłem rosyjskiej myśli politycznej a stąd i wypowiedzi pisarzy, a zwłaszcza poetów rosyjskich, muszą być traktowane niemal jako dokumenty historyczne. Krępowana przez drakońską cenzurę carską i jeszcze bardziej drakońską — sowiecką, literatura rosyjska ucieka często od rzeczywistości ku przeszłości. Stąd historyczna powieść, poemat czy dramat w literaturze rosyjskiej mają też inny niż gdzieindziej posmak czy znaczenie. Przesiąknięta polityką państwa, zasugerowana mocą i wielkością tego państwa, literatura rosyjska lubi sięgać w przyszłość. Wizje wspaniałej przyszłości zastępują jej koszmar teraźniejszości. Żadna literatura nie zawiera tyle proroctw i przepowieści ile rosyjska.

Trzy zwłaszcza utwory poetyckie należy pod tym względem uważać jako najbardziej charakterystyczne. Pierwszy — to Puszkina "Oszczercom Rosji" (1831 r.). Przyjaciel dekabrystów, wielbiciel Mickiewicza, pogromca polskiego renegata Bułgarina, gdy tylko powstanie listopadowe grozi granicom imperjum rosyjskiego w piśmie do szefa żandarmów oddaje swe pióro na usługi carowi (Mikołajowi I-mu), którego "pokochał" za to, "że dobrze i uczciwie rządził i nie był okrutnym". "Dzisiaj — pisał Puszkin — kiedy sprawiedliwe oburzenie i stara nieprzyjaźń narodowa, długo jątrzona zawiścią, połączyła nas wszystkich przeciwko polskim buntownikom, rozgniewana Europa uderza na nas narazie nie orężem, ale codzienną wściekłą potwarzą... Niechajże będzie wolno nam... dawać odprawę bezczelnym i grubijańskim napaściom dzienników zagranicznych".

Archiwa rosyjskie do dnia dzisiejszego zazdrośnie strzegą tajemnicy, która otacza rolę, odegraną przez Puszkina w sprawie jego przyjaciół dekabrystów. A wielka to szkoda, że nie pozwalają one na wyjaśnienie jak to się stało, że "rewolucjonista" Puszkin stał się piewcą najkrwawszego na świecie absolutyzmu i przestrzegał carów moskiewskich przed osłabieniem samowładztwa, "mogłoby to bowiem doprowadzić w Rosji do demokracji jeszcze *gorszej*, niż ta, która istnieje w Ameryce" i spowodować falę "tak strasznych buntów, jakich nie zna nawet Europa",

Mickiewicz pisał o Puszkinie:

"...urzędem, orderem zhańbiony,
duszę wolną na wieki przedał w
łaskę cara i dziś na progu jego wybija pokłony".

Po długich a tragicznych własnych i narodu naszego doświadczeniach, Mickiewicz nie miał już żadnych złudzeń, że w Rosji "wszystko co żyje, jest zawsze mniej lub więcej niezadowolone ze swojego rządu, oskarżany on bywa nie tylko tajemnie, ale jest zwyczaj źle o nim mówić i głośno. Mimo tego, nikt nie przestaje ani pracować w biurze, ani zaciągać wartę: jednem słowem wszyscy służą temu rządowi. Cudzoziemiec nieznający natury i wagi tej opozycji tak odwiecznej i powszechnej, a zarazem tak nie niebezpiecznej wcale, widząc wszędzie nieprzyjaciół istniejącego nieporządku rzeczy, a nigdzie jego obrońców, gotów myśleć, że Rosja oczekuje tylko sposobnej chwili, że wygląda hasła".

Więc i w duszy Puszkina, podobnie jak i innych poetów i pisarzy rosyjskich, "bunt" i "rewolucja" znakomicie godziły się z uwielbieniem cara i jego katowskich sposobów ujarzmiania narodów i człowieka — obywatela. Za 5,000 rubli rocznie "kamerjunkier" Puszkin porównuje Mikołaja z Piotrem Wielkim i pisze ów wiersz, chłoszczący "oszczerców". Ale wiersz ten to nie tylko chłosta. To wielka wizja, proroctwo. W tym samym mniej więcej czasie, gdy "druh" — Mickiewicz pisał "Improwizację", skierowaną przeciwko carowi — "Herodowi świata", Puszkin nazywa powstanie Polski "wewnętrzną sprawą słowiańską". We "wschodniem rosyjskiem morzu" winny się zlać wszystkie rosyjskie strumienie" i jeżeli na przeszkodzie stoi Polska — musi ona zostać zduszona. Rosja zdobyła sobie

prawo do tego broniąc "wolności, honoru i pokoju Europy".

Ogrom (terytorjalny przynajmniej) przeznaczenia Rosji upaja poetę.

W innym swym wierszu woła:
"Czy silną jest Rosja...
Zwycięstwo! Dla serca chwila słodka.
O Rosjo, wstań i wznieś się wzwyż!"

Nawet niektórzy liberałowie rosyjscy (nieliczni zresztą i przez opinję rosyjską za to potępieni), jak n.p. A. Turgieniew, nie mogli się powstrzymać, by nie napisać: "Puszkin jest barbarzyńcą wobec Polaków, barbarzyńcą jako poeta, myśląc, że bez patrjotyzmu, tak jak on go pojmuje, nie można być poetą i dla poezji nie chce przestać być barbarzyńcą".

Patrjotyzm Puszkina nosi zdecydowanie nie tylko nacjonalistyczny, szowinistyczny, ale i państwowy — dziś powiedzielibyśmy — *faszystowski* charakter. Najwspanialszy potemat Puszkina — "Jeździec Miedziany" — opiewa tryumf siły i władzy państwa i dyktatora — władcy nad człowiekiem — jednostką i poucza o bezskuteczności walki obywatela z państwem. (I cóż dziwnego, że namiętny tłómacz tego poematu na język polski — Juljan Tuwim — stał się dziś rzecznikiem bolszewickim, najskrajniejszej reakcji i najbardziej ponurego faszyzmu świata. Przecież to nikt inny jak jego ideał — Puszkin, jest uznany przez "samego" Stalina za pierwszego poetę bolszewickiego!)

Puszkinowską wizję zwycięskiej Rosji wzbogacił w nowe akcenty Tiutczew w wierszu swoim "Na wzięcie Warszawy". W Europie — twierdzi on — są tylko dwie siły: Rosja i rewolucja. "Życie jednej jest śmiercią dla drugiej". Więc posłannictwem Rosji jest:

"Słowian pokrewnych rody
Zebrać pod sztandarem rosyjskim
I poprowadzić do czynu oświecenia
Jednako myślącą armję".

Podobnie więc jak i Puszkin woła on: "Powstań o Rosjo. Bliska jest już chwila. Powstań dla służby Chrystusowej. Czy już nie pora, przeżegnawszy się, uderzyć w dzwon Carogrodu".

A stąd proroctwo o "wiecznym carstwie rosyjskiem", o "siedmiu morzach" i o "siedmiu rzekach": "od Nilu do Newy, od Elby do Chin, od Wołgi do Eufratesu, od Gangesu do Dunaju".

Puszkin pisał swe proroctwa pod wpływem nastrojów patrjotycznych, związanych z wojnami napoleońskiemi i powstaniem polskiem, Tiutczew — pod wpływem reakcji panslawizmu na "wiosnę ludów". Wewnętrzne rewolucje 1905-1917 r. dały poezji rosyjskiej nową wizję pióra Aleksandra Błoka (1880-1921), wielkiego a wcześnie zmarłego poety — symbolisty. (Nawiasem mówiąc, Błok jest autorem jedynego w literaturze rosyjskiej poematu pro-polskiego: "Odwet", o którym niedawno napisał piękne studjum prof. Wł. Lednicki). Rewolucję 1917 r. Błok powitał wstrząsającym w swej grozie i okrucieństwie poematem: "Dwunastu", który dał prawdziwy obraz tej rewolucji, jako włościańskiej — żołnierskiej i rozbójniczej. Błok nie dożył do czasu, gdy ponura reakcja stalinowska opanowała "wszechludowy bunt" i restaurowała carat, tym razem już nie w białych, lecz czerwonych, choć równie okrwawionych szatach. Los uwolnił go od konieczności popełnienia samobóstwa do czego doprowadziła "rewolucja" dwu innych wielkich rosyjskich poetów rewolucyjnych: Jesienina i Majakowskiego. Los ochronił go również od stokroć gorszej dla poety śmierci cywilnej, jaka spotkała Pasternaka, Silewińskiego, Achmatową, Tuczynę Rylskiego i innych.

Ze wszystkich rosyjskich poetów-wizjonerów, Błok był najbardziej proroczy. Już przed wojną 1914-1917 r. widział on "wyraźnie aż do bólu długą drogę Rosji". "Nasza droga — stepowa, nasza droga — w tęsknocie bezgranicznej... I w nieustannej walce. My możemy tylko marzyć o pokoju, marzyć poprzez poprzez krew i kurzawę... I niema kresu... Zachód w krwi." I widział poeta nad Rosją "w dali ogromną łunę". Więc "nie może serce żyć w spokoju, nie na darmo chmury się gromadzą".

I oto — już w ogniu rewolucji 1917-1918 r. powstają "Scytowie". Znów ten sam niezmienny od lat temat: Zachód i "chciwy", "łakomy" Wschód. Tym razem Zachód jest "starym światem", Wschód grozi już nie europejskiej rewolucji, lecz grozi Europie swą własną "scytyjską" rewolucją.

Błok, miłujący swą Rosję "nienawidzącą miłością", wyraźniej i jaśniej widział od krótkowzrocznych i oportunizujących polityków, że "rewolucja" ta nie zatrzyma się w granicach dawnej Rosji. Że nie pohamują ją racje rozumowe. I jak wszyscy inni jego poprzednicy — wizjonerzy: Puszkin, Tiutczew, Dostojewskij czy Sołowjow nie widział on ani celu ani sensu tego pochodu. Jako poeta czuł jedynie jego grozę, uwielbił jego ogrom, jego "wszechludzkie" ambicje.

Nigdy może bardziej, niż w czasach dzisiejszych, przypomnienie tego wiersza nie było aktualniejsze. I dobrze, że go właśnie teraz przełożył świetny poeta — Stanisław Baliński.



LUDWIK BERGER

RUCH "AZERBEJDŻAŃSKI"

Im więcej daje o sobie słyszeć t. zw. "Narodowy Kongres Azerbejdżanu", działający na okupowanym przez wojska sowieckie terenie Persji północnej, tem bardziej oczywiście można zdać sobie sprawę z powszechnej nieznajomości zagadnienia kryjącego się pod nazwą: Azerbejdżan.

Encyklopedje podają sprzeczne informacje co do najelementarniejszych spraw Azerbejdżanu. Geograficznie, etnograficznie, oczywiście kulturalnie i politycznie jest to prawdziwa ziemia nieznana. Może najwięcej wiadomości istnieje, jeśli idzie o sowiecką część Azerbajdżanu, o miejscowość Baku. Perska część Azerbejdżanu połączona została dopiero w czasie ostatniej wojny koleją żelazną z Teheranem. W ten sposób zresztą powstało nieco paradoksalne połączenie komunikacyjne między sąsiadującymi ze sobą krajami Persją i Turcją, przez Azerbejdżan perski i sowiecki ,a więc poprzez Sowiety. Ale trzeba także wyjaśnić co to są owe dwa różne Azerbejdżany: jeden perski, a drugi sowiecki.

W 1828 r. za Mikołaja Pierwszego zajęły wojska rosyjskie północną część ziem, noszących nazwę Azerbejdżan. Ziemie te włączono w obręb kaukazkiej gubernji państwa carów. Po rewolucji październikowej nastąpił około roczny okres wolności Azerbejdżanu rosyjskiego. W 1920 r. ogłoszono komunistyczną republikę na terenie Azerbejdżanu rosyjskiego. Konstytucja ZSRR wylicza wśród "'równouprawnionych socjalistycznych republik rad" Azerbejdżańską SRR. Artykuł 24 rozdziału II konstytucji sowieckiej powiada: "Do Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Rad wchodzą: Nachiczewańska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Rad i Nagórno-Karabachski Obwód Autonomiczny". W Królestwie perskiem zajmował okręg azerbejdżański pozycję szczególną. Za dynastji Hadzarów, to jest aż do nastania panowania Reza Chana Pahleviego, był perski Azerbejdżan okręgiem cieszącym się istotną autonomją, zarządzany przez każdorazowego następcę tronu.

Akcja wszczęta przez samozwańczy "Narodowy Kongres Azerbejdżanu" w Persji Północnej przypomina do złudzenia podobną akcję niemiecką w 1938 roku w Sudetach. Tylko, że naprawdę nikt nie mógłby w tej chwili stwierdzić, czy Azerbejdżan perski ma 105 tysięcy kilometrów kwadratowych, jak ostatnio podawała prasa sowiecka, czy też tylko 75 tysięcy kilometrów kwadratowych, jak podaje to najnowszy atlas Stillera. Czy liczba mieszkańców tego terytorjum wynosi niespełna dwa miljony, jak podają statystyki brytyjskie i obliczenia niemieckiego orjentalisty Hugo Grota, czy też 3 i pół miljona, jak twierdzą przedstawiciele "idei jedności Azerbejdżanu" w prasie drukowanej w języku rosyjskim. Niema pomiarów terenowych, niema statystyki ludnościowej. Niewiadomo nawet, czy starożytne miasto Tebriz, stolica Azerbejdżanu perskiego liczy — jak mówią Persowie — ćwierć miljona mieszkańców, czy też — jak mówią Azerbejdżanie sowieccy — przeszło pół miljona mieszkańców. W mieście Tebriz mają podobno żyć po dziś dzień kapłani ze starożytnej dynastji czcicieli kultu Zaratustry. Oni to z pokolenia na pokolenie przekazywali naukę Zaratustry, powstałą właśnie tu na ziemi azerbejdżańskiej. Oni to pilnowali i po dziś dzień pilnują wiecznego, świętego ognia przy ołtarzu Ormuzda, boga dobroci. Samą nazwę "Azerbejdżan" wywodzą lingwiści orjentalni ze staroperskiego Azorbagdan, co znaczy strażnik ognia, a może czciciel ognia.

Według objektywnych danych istnieją daleko posunięte różnice pomiędzy ludnością zamieszkującą teren Północnej Persji, zwany Azerbejdżanem, a ludnością zamieszkującą Azerbejdżańską SRR. Po stronie perskiej, w okręgu azerbejdżańskim mieszka ludność turko-tatarska. Ludność ta posługuje się do dnia dzisiejszego głównie językiem tureckim, a częściowo także perskim, zaś pisownią arabską. Natomiast w Azerbejdżanie Sowieckim obowiązuje obok języka rosyjskiego, narzecze kaukazko-tureckie, w pisowni zaś cyrylica. Dziś Sowiety chcą wykazać łączność narodową i kulturalną ludności obu Azerbejdżanów. Ale niedawno temu, kiedy w Sowietach realizowano wielki program przeciwdziałania t. zw. ruchowi panturańskiemu, czyli kiedy zdążano do udowodnienia, że niema żadnej łączności ani narodowej, ani kulturalnej pomiędzy mieszkańcami republik transkaukazkich (to jest republik Gruzińskiej i Ormiańskiej, obok Azerbejdżańskiej) a mieszkańcami kraju dookolnych — rozpowszechniano tezy o różnicach wszelkiego rodzaju, dzielących narodowości Ojczyzny Sowieckiej od zacofanych ludów Wschodu.

W Azerbejdżanie Perskim żyją obok plemion turko-tatarskich, posługujących się językiem tureckim, egzotyczni potomkowie Ormian i Asyryjczyków mówiący narzeczem ormiańskiem. Są to jedyni chrześcijanie w tej części świata. Istnieje jednak pomiędzy nimi rozdział na katolików uznających zwierzchnictwo Watykanu, i na katolików uznających własnego papieża, który z pokolenia na pokolenie nosi starobiblijną nazwę "Pan Szymon". Egzotyczny "papież" assyryjski, obecny właśnie "Pan Szymon" przebywa jako uchodźca na terenie Londynu . . . Prawdopodobnie jednak tam w Londynie nosi jakąś inną, dostosowaną do miejsca pobytu nazwę.



ZE SZTUKI POLSKIEJ.
Leon Wyczółkowski *Drzewa w Polsce.*

W POPRZEDNIM 50-51 (154-155) NUMERZE "TYGODNIKA POLSKIEGO"

ZOFJA GÓRSKA

WIERSZE Z RAVENSBRUCK

CIAŁO

Żal mi mojego ciała, które w nędzy swojej
Więdnie i schnie, jak badyl rosnący przy płocie -
Tak mi go bardzo szkoda i tak się go boję,
Że mi może znienacka przeszkodzić w powrocie.

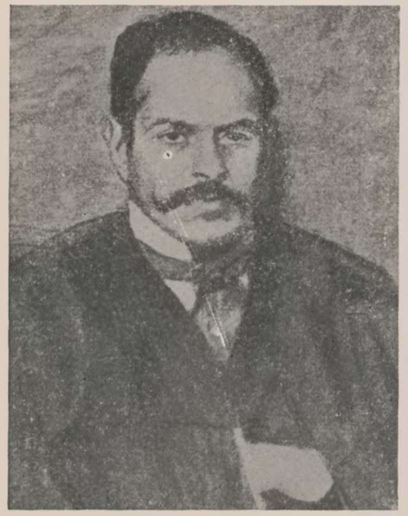
Że może nie potrafi, że może nie umie,
Że może nie podoła, może nie dobiegnie,
A wówczas bez litości zadepczą je w tłumie,
Jak żołnierza na polu, kiedy ranny legnie.

Wiem, że nikt mnie nie wesprze, bo i cóż tu znaczy
Czyjeś obce, nieznane, sąsiednie istnienie?
Czyjeś oczy, co kogoś chcą znowu zobaczyć?
Czyjeś ręce, co kogoś chcą opleść ramieniem?

I czyjeś słowa, komuś potrzebne nad miarę?
I czyjeś serce, komuś najbliższe na świecie?
Lękam się swego ciała, że się pod ciężarem
Załamie i mnie sobą do ziemi przygniecie...

ZŁOTE KARTY POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA

Kazimierz Tetmajer: "PIEŚŃ O JAŚKU ZBÓJNIKU"



Kazimierz Tetmajer

Z orawskiego zamku chłopcy pozierają,
czy się popod Tatry buczki rozwijają!

Idzie bystra woda hań ku Kościelisku,
chłopcy marnie giną w orawskiem zamczysku.

Czyjże to hań chłopiec stoi u futryny!
dy to Jasiek z Polan, Józkowej Maryny.

Wartko siwa woda w Kościelisko płynie,
ale on nie wróci ku swojej dziedzinie.

Mówiła mu matka: "Nie goń ty po drogach,
by ci nie zberczały łańcuszki na nogach.

Nie chodź poza buki na ludzkie barany,
byś w ciemni na zamku nie gnił okowany.

Jedynaka ciebie Pan Bóg mi zostawił,
patrz, byś matczynego serca nie zakrwawił".

Mówiło mu dziewczę, zalało się łzami:
"Jasiu najmilejszy, nie chodź z zbójnikami.

Nie przystawaj ku nim, husary cię schwycą,
będziesz ziąbł na mrozie popod szubienicą.

Głowiczkę ci zetną, zasują cię w grobie,
siwe moje oczy wypłaczę po tobie.

Jak się za jastrzębiem cień po ziemi włóczy,
tak za tobą wszędy lecą moje oczy.

Kiej mię ty odejdziesz, cóż mi haw zostanie!
będę jak ta limba samiutka w polanie.

Warkocz mi rozplecie ino wiatr, co duje,
ino woda z źródła lico pocałuje.

Zostań, Jasiu, doma, zostań poniewoli,
bo mię od żałości młode serce boli".

Stoi Jaś przed nimi, wsparty na siekierce,
odpowiada matce i swojej frejerce:

"Nacoś mi, matusiu, dobrze jeść dawała!
równo mi się widzi dolina czy skała.

Kie siekierą zatnę w sękate jawory,
jak ta piana z wody, tak się kurzą wióry.

Widziałaś mię matko, jakem wóz przeskoczył,
co go Bartków Kuba na boisko toczył.

Kiedym se wywinął ciupagą na Kirze,
to się ludziom z okien porobiły dźwirze.

Psa, choćby jak leciał, za ogon dopadnę,
ani mię przełazy nie ogłupią żadne.

Czyś mię to chowała na dziada w kościele?
jak się postarzeję, legnę se w popiele.

Jako ten Janosik pójdę po dziedzinie,
a choćbym zaginął — imię nie zaginie.

Nie płacz, Hanuś, darmo, bo się serce żali,
przyniosę ci zza gór perłów a korali".

Poszedł Jasiek na zbój w góre dolinami:
horni za nim chłopcy idą z ciupagami.

Stąpa Jasiek szumnie, wysoko się niesie,
że się mało znajdzie wyższe drzewo w lesie.

Idzie przez Orawę, aże ziemia jęczy:
piórko mu się miga, zbroja na nim brzęczy.

Świeci mu się blacha z mosiężnym łańcuszkiem,
kółeczkami zberczy ciupaga z obuszkiem.

Flintę ma przez plecy, pistolet za pasem,
nóż w mosiądz oprawny, i tak idzie lasem.

Zaśpiewałeś bratom, Janiczku sokole,
jakby buk zaszumiał pomiędzy topole:

"Śmiało chłopcy, śmiało, jest hań Żyd bogaty,
będziemy mierzali kotlikiem dukaty.

Choćby ta Orawców było sto tysięcy,
ja się ich tak boję, jako wilk zajęcy.

Choćbyście zjechali husary z szablami,
to ja se wywinę ciupażką nad wami!"

Huknęli mu na to towarzysze chórem —
szeroko, daleko leci echo borem:

"Nabierzemy złota i talarów worem,
zakopiemy w lesie pod starym jaworem.

Od buczka do buczka, aże do jawora,
hań nasze pieniążki, hań nasza komora.

Zbójecki hetmanie ku dolinom z góry,
jako się gradowe uniżają chmury".

Spadł Jaś z zbójnikami w orawską zagrodę,
jak ten orzeł z wiatru na koźlątko młode.

We drzwi od komory zadźwięczał obuszek —
nasypie Jaś Hance dukatów w fartuszek.

Podpalił se miasto na wsze cztery rogi:
nie chciał po ćmie macać między pola drogi.

Zobaczyli ogień husary czerwone,
wiatr im konie niesie przez łąki, zagony.

Przyjechali duchem, w brzęczącym rynsztunku,
dopadli zbójników jeszcze na rabunku.

Broni się Jaś ostro, ciupagą się broni:
dwunastu husarów zwalił na ziem z koni.

Trzynasty go husar szablą dźgnął pod ziobro:
"Nie pójdziesz ty więcej już na ludzkie dobro."

Bronią się zbójnicy, skaczą ponad dachy,
migają im w ogniu, jako gwiazdy, blachy.

Leje się krew po nich, jak po smrekach smoła —
darmo się ty bronisz, kiej śmierć na cię woła.

Husary ich skuli w żelazne okowy,
wiedli ich przy koniach w dziedziniec zamkowy.

Tam ich rychtar zamknął w zamczysku wysokiem,
stamtąd pozierają zapłakanem okiem.

Ku Tatrom się potok przez łąki przelewa,
a Jaś patrzy za nim, zasmucony śpiewa:

"Pocoś mię rodziła, matko moja miła!
kiej mię wieszać pójdą, będziesz mnie hańbiła.

Już cię nie ucieszę tańcem, ni robotą,
zmarniły ci syna zuchwałość i złoto.

Pierwej ten Dunajec zwyrtnie się do góry,
niźli mię wypuszczą za te białe mury.

Pierwej buk do nieba korzeniem wyrośnie,
niż ja wygnam statek na hale o wiośnie.

Żałuj, Panie Boże, com ja we frasunku:
ślubowałem na mszę dukata z rabunku.

Ej! Kieby to Bóg dał, cobym ja się wrócił,
rychtarembym orał, husarami młócił.

Bratowie, bratowie, co ze mną cierpicie,
dyć się na wolności miodem czyni życie.

Żegnajmyż się teraz, mili towarzysze,
jutro nami wiater zimny zakołysze.

Hej! góry, polany i zielone lasy,
żegnamy was dzisiaj na wieczyste czasy"...

Tak oni śpiewają na zamku, w okowach,
a Hanusia w lesie zawodzi przy krowach:

"Strzegłaś, matko, Jasia, jako swej źrenicy:
dziś ci go powiodą, oj, ku szubienicy.

Chowałaś go, matko, jak tego sokoła,
a dziś ci go rzucą do ciemnego doła.

We dnie miesiąc, gwiazdy będą się świeciły,
kiedy ku mnie przyjdzie mój kochanek miły.

Prędzej gniazdko zlepi jaskółka na hali,
niż się moje serce Janiczka odżali.

Prędzej, skowroneczku, siędziesz na jeziorze,
niż mię Jaś przytuli ku sobie w komorze.

Kwitnie biała lilja, kwitnie majeranek,
ale darmo więdnie mój zielony wianek.

Srebrzy mi się siano na stodole świeże,
łzamim je srebrzyła, sama na nim leżę.

Nie będę ja w ślubnej chodziła sukience,
nie pierścionka mi trza, ale krzyżyk w ręce.

Nie ściel mi matusiu łóżeczka na dwoje:
drewniana trumienka będzie łóżko moje.

Sama se weń legnę i więcej nie wstanę,
zginę jak te róże z krzaka oderwane.

Panienko Najświętsza, czyś zaniewidziała,
coś mi mego Jasia biedzie zabrać dała!"...

W stajni matka siwa koniom jeść zakłada
siano za drabinę i tak do nich gada:

"Sama wam jeść daję, koniki cisawe,
bo mi Jasia wzięli na zamek w Orawę.

Ani ja się moim synem nie ucieszę,
ani on wam zgrzebłem grzywy nie rozczesze.

Ani ja weselne posprawiam mu gody,
ani on wam w putni nie przyniesie wody.

Koniki cisawe, czekać go daremnie,
czekajcie, aż serce rozpęknie się we mnie.

Męża mi zabili na wojnie daleko,
dziści mi katowie syna na śmierć wleką.

Pole mi zarośnie, zmarnieje chudoba,
dyć se Pan Bóg robi, co mu się podoba".

Matka i kochana tak za Jasiem płacze,
on na szubienicy, a kruk nad nim kracze.

Wiater nim porusza, jak tym liściem w borze,
pójdzie Jaś do ziemi, jako liść na morze.

Osępiały Tatry, ino potok huczy,
i wiatr gra po lesie, po hali się włóczy.

Pojedli juhasi, zaśpiewali sobie:
"Horny Janko leży na Orawie w grobie.

Leżą szumni chłopcy, zbójowali światrnie,
dyć ich wychytali, poginęli marnie.

Płakał sam Pan Jezus i Maryja święta,
kiedy ich wojacy okowali w pęta.

Hej! Jęczały Tatry, jęczały wąwozy,
kie im zakładali na gardła powrozy.

Skrzypi szubienica cienko wykrzesana,
cieszy się Orawa biało murowana"...

Starodawny grajek poprzed karczmą siedzi:
wybiłże on, wybił niemało niedźwiedzi.

Głowa mu zsiwiała, jako wierch od śniegu,
śmierć go wnet zabierze, jak drwal jodłę z brzegu.

Brzęczy na gęślikach nutę staroświecką,
wyskładał i śpiewa na nutę zbójecką:

"Janosik, Janosik w czarnej ziemi leży,
Byłże to chłop głośny, jako dzwon na wieży.

Szeroko, daleko dzwon na świat wybija:
co Janosik kroczył, niosła się glorvja.

Urwałeś się, dzwonie, nicże już po tobie:
skończył się Janosik, leży w ciemnym grobie.

Dobrzy chłopcy byli, kanyż się podzieli?
Hej! Jeden po drugim marnie wyginęli.

Na zwalonym pniaku nie odrosną liście:
dobrzy chłopcy śpijcie, czarną ziemię gryźcie.

Pogniły jawory i limbowe lasy,
ka się nam podziały nasze dobre czasy?"...

TYMON TERLECKI

POLSKA TANCERKA U JOOSA

Niewielu Polaków wie, że w "Ballet Joos', występującym w tej chwili na scenie londyńskiego Wintergarden Theatre" — jedno z czołowych stanowisk zajmuje Polka: Marja Fedro-Stadnicka. Jest ona z tym zespołem związana od wielu lat; przez urobienie, wykształcenie i cały dorobek liczy się do wybitniejszych przedstawicieli kierunku tańca, który można by nazwać tańcem ekspresyjnym, dramatycznym, anty-klasycznym lub anty-konwencjonalnym.

Bo z gruba biorąc, współistnieją dziś w tańcu europejskim dwie tradycje. Jedna z nich wywodzi się z francuskiego XVIII-wiecza i nosi nazwę baletu "klasycznego". Druga, narodzona na przełomie przeszłego i obecnego stulecia, jest rewolucyjnem przeciwstawieniem się tamtej tradycji. Dokonało się ono z inicjatywy Isadory Duncan. Ta fantastyczna, zuchwała, wyzywająca Irlandka, pierwsza po wiekach zrzuciła pantofle taneczne, stanęła nagą, całą stopą na ziemi. Odrzuciła tiulowe "toutou", zmieniające długość od Camargo do Taglioni, od Taglioni do "danseuses", które z zimną pasją rysował Degas — zamiast niego nałożyła luźną tunikę, kryjącą ciało ale nie kryjącą gry jego mięśni. Przeciw baletowi "klasycznemu" głosiła nawrót do tańca antycznego. Popis wirtuozerji technicznej chciała zastąpić prostem wyrażaniem treści ludzkich. Umowny język taneczny, szyfr, kod ustalony przez Noverre'a i Blasis'a usiłowała zamienić w swobodny, niekrępowany, nieograniczony w bogactwie język ruchu. Pokazowi wdzięku, lekkości, niematerjalności przeciwstawiła prawdę wyrazu.

Rewolucja Isadory, która gorszyła świat bosymi stopami i nogami bez odwiecznych "cielistych" trykotów — przyjęła się najsilniej w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Kurt Joss, twórca i do dzisiejszej chwili kierownik grupy, kiedyś "balletmaster" w Muenster i Essen — miast znanych nam z innych wydarzeń — wywodzi się z tej linji tańca. W r. 1926 otrzymał pierwszą nagrodę za balet, właściwie za dramat tańczony p. t. "Zielony stół" — jadowitą, drapieżną i jednocześnie patetyczną djatrybę przeciw wojnie. Odtąd datuje się europejska i światowa sława jego zespołu.

Maria Fedro przyszła do baletu Joossa przez wspaniałą szkołę w Hellerau, objawiła się jako wybitny talent na pamiętnym konkursie warszawskim w r. 1933, jako choreografka, kompozytorka tańca zbiorowego zwróciła na siebie uwagę w rok później, na konkursie we Wiedniu. Od kilkunastu sezonów tanecznych jest — z małymi przerwami — związana z Joossem, emigrantem politycznym ze swego kraju, niewielkiej miary tancerzem, ale głównym dziś przedstawicielem choreografji nowoczesnej. Tańczy we wszystkich jego baletach, poczynając od "Zielonego Stołu", poprzez "Opowieść wiosenną", "Balladę", "Wielkie miasto", "Siedmiu bohaterów", "Syna marnotrawnego" aż do "Pandory", skomponowanej w Anglji, w czasie wojny i po raz pierwszy pokazanej tu rok temu.

Fedro jest bodaj idealnem wcieleniem tańca ekspresyjnego. Buduje każdą kreację taneczną od środka, wychodzi od przeżycia, od wizji wewnętrznej. Każdy ruch w przestrzeni, każdy jej gest ma jakby pokrycie całej osobowości, jest zaangażowaniem nie tylko aparatury fizycznej, ale całej jaźni. Stąd jej sztuka, ściśle kontrolowana i świadoma, technicznie nienaganna i precyzyjna nie ma nic z mechanicznej wirtuozerji, nic z pokazu, a ma wszystko — z jednorazowego, w pełni pokrytego doznania, z przygody, ze spotkania losu.

U Fedro nieprzeciętna osobowość łączy się z niecodzienną urodą: z rasową szlachetnością głowy, z prześliczną ekspresyjnością rąk. W tem jest ona zaprzeczeniem przeciętnego typu tancerki klasycznej, w którym niemal obowiązuje uroda bez wyrazu, uroda bez osobowości. To rzadkie połączenie człowieczeństwa, z olśniewającą pięknością przedstawia w tej chwili tylko Margot Fontayn, prima-ballerina" Sadlers Wells Ballet", trupy londyńskiej, podtrzymującej tradycje baletu rosyjskiego, klasycznego z jednoczesnem usiłowaniem przyswojenia pewnych zdobyczy nowoczesnej sztuki choreograficznej.

W specyficznie tanecznym dylemacie: powab czy prawda, wdzięk czy wyrazistość? — polska tancerka jest fanatyczką prawdy wyrazu, charakterystyczności. To zapewne sprawia, że podejmuje z powodzeniem role o typie groteskowym, jak królowa w "Opowieści wiosennej", o zakroju rodzajowo-charakterystycznym, jak żona jednego z "Siedmiu bohaterów".

Ale właściwie jej "emploi" stanowią role dramatyczne. Trzy matki w "Zielonym stole", w "Synu marnotrwanym" i w "Pandorze" są kreacjami o niezapomnianej sugestji, o nieodpartej sile przekonywującej i pełni artystycznej prawdy. Pierwsza z nich wciela macierzyństwo bolesne, tragiczne, jest jakby ożywioną postacią z obrazu El Greca. Druga ukazuje macierzyństwo wysublimowane do najwyższej czystości, jak w sztuce włoskich pre-rafaelitów. Trzecie, najbogatsza rola, opowiada o powołaniu macierzyńskiem w kategorjach — jakby powiedział Brzozowski — "dziejotwórstwa" i mistycyzmu religijnego.

"Pandora", ostatnia kompozycja Joossa jest dziełem ambitnem, które w jego zamierzeniu ma dorównać, lub przerość "Zielony stół". Osobiście uważam "Pandorę" za dokonanie wyższe od "Zielonego Stołu", bliższe naszej wrażliwości estetycznej, wolne od schematyzmu, od doktrynalnej demagogji, oschłości, porywające bogactwem perspektyw ogólno-ludzkich, mistrzowstwem kompozycyjnem, pełnią artystycznej dojrzałości.

Dla tematu niniejszej notatki ważne jest jednak przedewstystkiem to, że ta olbrzymia konstrukcja taneczna trzyma się na dwu filarach: roli tytułowej, którą tańczy świetna, na nowo odkryta, wreszcie wyjęta z sentymentalnego sosu Noelle de Mosa i roli Matki, kreowanej przez polską tancerkę. Kultura Marji Fedro, jej inteligencja i muzykalność, wreszcie jej słowiańska uczuciowość, wibrująca przenikliwie, a opanowana, sprawiają, że nie można sobie wyobrazić tej roli tańczonej inaczej, ani lepiej.

Obecność Polki, tancerki tego kalibru w balecie międzynarodowym, obecnie związanym ze światem angloſaskim jest rzeczą normalną, uświęconą przez tradycję Angielki Lidji Sokołowej (Hilde Munnings), czy Polaka Niżyńskiego w balecie Diaghilewa. Ma to jednak swoje poważne ujemne strony. Komuś kto zna całość repertuaru Joossa obsadzanie Fedro w rolach matek musi się wydać czemś zbyt daleko posuniętem i jednostronnem. Gorsze jest to, że zamknięta w ramach koncepcji ogólnej tancerka polska nie ma możliwości pokazania narodowych elementów swojej sztuki, których przykład stanowi jej "Krzesany" — transpozycja taneczna folkloru góralskiego, przywodząca na myśl transpozycje muzyczne w dziełach Szymanowskiego. Najgorsze jednak wydaje się to, że bodaj od czasu owego wiedeńskiego sukcesu Fedro niema możności zaznaczyć swoich uzdolnień choreografki. Jest ona po latach pobytu w zespole Joossa na pewno w pełni dojrzała do urzeczywistnienia własnej wizji tanecznej na wielką skalę, może do stworzenia dzieła, które było by polskie z ducha, europejskie z przynależności artystycznej. Narzuca się, że chyba nikt w tym stopniu, co Fedro nie jest powołany do scenicznego wcielenia "Harnasi".

WAWRZYNIEC CZERĘŚNIEWSKI

BATALJONY Z PÓŁNOCNEJ SZKOCJI

Trzy bataljony, cała 8 Brygada 4 Dywizji Piechoty, przebywają na swoich miejscach postoju w północnej Szkocji. Jeszcze tu nigdy, pośród srebrzystych fiordów, nie stało polskie wojsko. Jedynem polskiem wspomnieniem tych stron jest fakt, że ludność pamięta, iż matką Bonnie Charlie była — Klementyna Sobieska, wnuczka walecznego i sławnego Króla Polskiego.

Wśród wiosek rybackich, pastwisk, pól, farm, lasów i gór — przytuliły się obozy polskiego żołnierza.

Do najbliższego większego miasta— godzina koleją. Z tego zaś miasta do Edinburgh jest podróż nie wiele różniąca się w swej długości od jazdy z Edinburgh do Londynu. Na takiem to pustkowiu ,na północno-szkockim wydmuchu — znalazły się nasze baony: Śląski, Pomorski i Poznański.

I tu właśnie, wśród niewyrażalnej pustki, widzi się wyjątkowo ustrojone przemysłem żołnierskim miejsca postoju. Przed miesiącami, gdy wojsko polskie tu przybywało, trzeba było zapuszczone obozy doprowadzać do porządku. A dziś — zapewne, obozy te są najbardziej starannie utrzymane. A co jest ich osobliwością — to dekoracje mozajkowe z pokruszonych kamyków, ze żwiru, z tłuczonego szkła, z kolorowych kapsli od butelek, muszli i artystycznie ciętej darni. Niekiedy i wizerunek jakiś ujrzysz, wykonany z cementu.

Baon Pomorski przekazał miejscowym Szkotom prosty, kamienny pomnik, jako wyraz wzajemnych uczuć polsko-szkockich. Czytamy na ścianach szarego monumentu: "Polish Forces, 25 Inf. Batt. Invergordon 1945. For your and our Freedom. Za waszą wolność i naszą".

Przy każdym baraku, przy każdej ścieżce obozowej — jakaś mozajka. A więc mapa Polski, odznaka Dywizji — granat płonący, herb Związku Jaszczurczego, świerk Karpacki wycięty z murawy, obraz Monte Cassino, obraz walk morskich ORP "Piorun", ruiny Warszawy, herb Stolicy — Syrena, znak Polski Walczącej.

Jak okiem spojrzysz, najprostszemi środkami wyrazu pięknie wyłożone herby, rysunki, symbole. Jest nawet płaskorzeźba z cementu, przedstawiająca Marszałka Piłsudskiego. Zmyślny artysta, przygodny snycerz, tak jakoś jął się starego pnia leśnego, porobił w nim lekkie retusze, że widzisz skaczącego jelenia.

Kompanje starały się jak tylko mogły, i wszystko robiły, by okazalsze ozdoby wyczynić z prymitywnego tworzywa. Zdobywcą pierwszej w tym artystycznym wyścigu nagrody — stała się kompanja 2 strzelecka.

A prosta, nieskomplikowana plastyka żołnierska kwitnie w tym obozie tak żywiołowo, iż, kiedy postanowiono zamienić opuszczony garaż na salę zabaw — to ściany upiększono wcale niezłemi rysunkami, aż lśniącemi od barwności.

Sąsiedni Baon Poznański, przy dekorowaniu obozu raczej kocha się w kamieniu. Widzimy szereg gotowych kamieni, na których są napisy lub rysunki.

Rozpoczyna obóz kamień z napisem: "Bóg, Honor i Ojczyzna". Inny głosi: "Cześć polskiej ziemi", a jeszcze inny "W jedności siła". Naprzykład na pomniku z wyrytymi datami znajdujemy "Polska to święta rzecz. Dla niej przysiągłeś żyć i umierać".

Z darni połyska wielka mapa Polski. Ze zdrowym poznańskim sensem — na mapie tu mamy zarówno Wrocław, Szczecin, Królewiec, jak i miłe Wilno, i najwierniejszy Lwów...

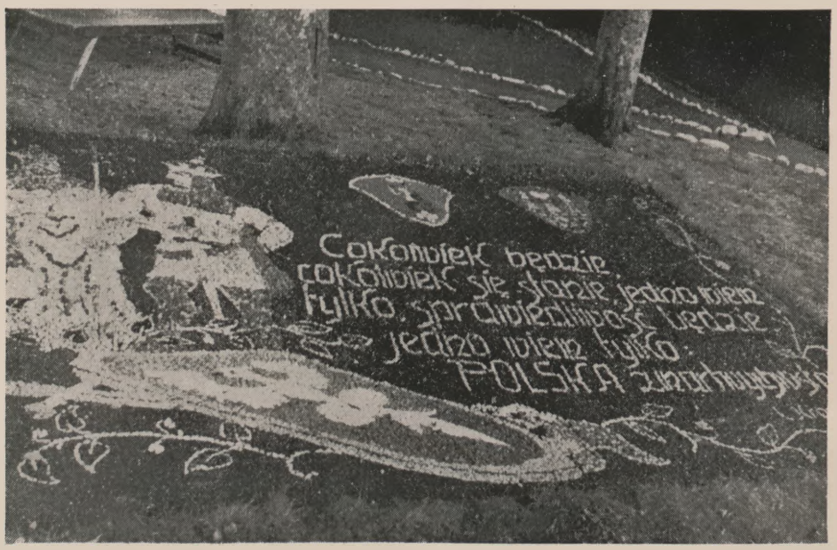
Nad tymi wszystkimi pamiątkami, w obozie polskich żołnierzy na północy Szkocji, unosi się ów cytat z Krasińskiego, użyty zresztą jako motyw dekoracji: "Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko, sprawiedliwość będzie, jedno wiem tylko: Polska Zmartwychwstanie".

I w bataljonie "za wodą", w Śląskim — taka sama przemyślność dekoracyjna. I wysoka treść ducha, przemawiająca z symbolów, znaków, herbów, orłów, map.

Tak żołnierza polskiego grzeje jego własny kunszt artystyczny. Grzeje optymizm Krasińskiego. Grzeje świeżość znaków narodowych, dywizyjnych, mozolnie z kamyczków i ze szkła ułożonych. Ów doraźny, a tak ujmujący artyzm kwitnie w obozie z natury rzeczy monotonnym. W miejscu postoju, przecież pod chmurnem, zimnem i raczej mgławem niebem północnej Szkocji.

Żołnierz zmienia miejsca postoju. Bo zawsze dąży ku Polsce.

Ileż polotu, serca, chęci i zapału, okazał żołnierz tych trzech najdalszych bataljonów, gdy obozom swoim nadał, mimo ich przejściowości, piętno artystycznego wysiłku, odtwarzając w obozie plastycznie to, co kocha, i to, w co wierzy.



Mozajka — dzieło żołnierzy polskich w Szkocji

"Tygodnik Polski" 1945: Zestawienie treści

Artykuły polityczne, kulturalne, wojskowe, historyczne, wywiady, feljetony, opowiadania i recenzje

Proza artystyczna

Poezje

Rysunki, karykatury, reprodukcje

Fragmenty z literatury polskiej

Aforyzmy i cytaty

Kroniki

TYGODNIK POLSKI
is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at
806 Lexington Avenue
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Publisher and Editor:
Jan Lechoń
Adm. and Business Manager.
Dr. Leopold Obierek

Subscription
Monthly 80 cents
Half Yearly $4.80 Yearly $9.50

"Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879"

Wieczory rodzinne

Fragmenty z literatury polskiej

Aforyzmy i cytaty

TYGODNIK POLSKI
is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at
806 Lexington Avenue
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Publisher and Editor:
Jan Lechoń
Adm. and Business Manager.
Dr. Leopold Obierek

Subscription
Monthly 80 cents
Half Yearly $4.80 Yearly $9.50

"Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879"

Wieczory rodzinne